

GEORGE BERKELEY

Szczęście

„The Guardian”, nr 83. Wtorek, 16 czerwca [1713]*

*Nimirum insanus paucis videatur, eo quod
Maxima pars hominum morbo jactatur eodem – HOR¹.*

Ludzki umysł nieprzerwanie pragnie osiągnąć szczęście. Dążenie to wpisane jest w ludzką naturę, wywiera też wpływ na wszystkie stworzenia obdarzone choćby odrobiną myśli i zmysłowości. Jednakże ludzki umysł jest szlachetniejszy dzięki temu, że posiada władzę pojmowania, która sprawia, iż górujemy nad niższymi zwierzętami. Jest przeto rzeczą naturalną, że każdy człowiek baczy nie tylko na swe własne szczęście, ale również stara się wspierać szczęście innych podobnych mu istot. Zależnie od tego, jak bardzo ktoś jest wielkoduszny, jego życzliwość ma szerszy bądź węższy zakres. Trudno byłoby jednak znaleźć na ziemi kogoś, kto jest na tyle skąpy i skoncentro-

* Podstawa niniejszego przekładu: George Berkeley, “Happiness,” w *The Works of George Berkeley*, ed. A. A. Luce, T. E. Jessop (London–Edinburgh–Paris–Melbourne–Toronto–New York: Thomas Nelson, 1948–1957), vol. 7, 214–217. Przypisy pochodzą od tłumaczy, przy czym wykorzystano również przypisy redaktorów wersji angielskiej.

¹ Łac: „Mało komu głupcem się wyda, bo taka choroba ludzi nęka nagminnie”, Horacy, *Satyry*, 1, 3, w. 120–121; cyt. wg wydania polskiego: Horacy, *Dzieła*, przeł. S. Gołębiowski (Warszawa: LSW 1980), t. 2, 144.

wany na samym sobie, że troszczy się jedynie o swój własny interes, zapominając o reszcie ludzi. Nawet osobie samolubnej nieobca jest pewna doza miłości, którą darzy swą rodzinę i przyjaciół. Człowiekowi szlachetniejszemu leży na sercu wspólny interes społeczeństwa i kraju, którego jest częścią. Istnieją także ludzie, których dusze są jeszcze bardziej życzliwe – mają oni na względzie całą ludzkość, a nawet sięgają poza obecne czasy, ku przyszłym pokoleniom.

Ktoś, komu nieobca jest taka wielkoduszność, odnosi z niej taką korzyść, że jego dusza może doświadczać wznioślejszych radości niż te, dostępne osobom pozbawionym owego szlachetnego upodobania. Szczęście rozumnego umysłu jest w naturalny sposób związane ze szczęściem pozostałych ludzi i zależnie od tego, czy postępowanie każdej jednostki przyczynia się do owego celu, dana osoba czyni dobrze bądź źle zarówno dla całego świata, jak i dla samej siebie. W poprzednim eseju zauważyłem, że ludzie niesięgający daleko myślą często błędnie kierują swe afekty w stronę środków, nie bacząc na ich cel, a niedorzeczne pragnienie rzeczy – samych w sobie obojętnych – każe owym ludziom zrezygnować z radowania się szczęściem, do osiągnięcia którego owe środki miały prowadzić. Uwagę tę omówiłem w odniesieniu do krytyków i skąpców, obecnie zajmę się wolnomyślicielami.

Mogłoby się zdawać, że owym dżentelmenom zależy nade wszystko na wolności i prawdzie. Aby omówić rzecz metodycznie, w pierwszej kolejności postaram się wykazać, że wolność i prawda nie są pożądanne same z siebie, a jedynie o tyle, o ile prowadzą do jakiegoś celu; w drugiej – że ten rodzaj wolności i prawdy (możemy się nawet zgodzić na to, aby tak je nazywać), które nasi wolnomyśliciele z całych sił promują, jest zgubny dla owego celu, jakim jest ludzkie szczęście. Dlatego też nikt uczciwy nie powinien tego rodzaju wolności i prawdy popierać czy darzyć szacunkiem, ale traktować ze wstrętem i odrazą. Na koniec zamierzam wykazać, że pod pozorem wspierania wolności i prawdy wolnomyśliciele popierają to, co im przeciwnie i co stanowi zło.

Jeśli chodzi o pierwszą z kwestii, zauważono już, że obowiązkiem każdego człowieka jest kierowanie się szczęściem jego bliźnich i że zależnie od tego, czy chodzi o szczęście większej czy mniejszej grupy ludzi, umysł takiej osoby jest mniej lub bardziej cnotliwy. Wynika stąd, że wolność czynienia dobra, które prowadzi do szczęścia ludzkości, a także znajomość prawd, które albo mogą dać nam przyjemność z ich kontemplowania, albo też nakierować nasze postępowanie na ów wielki życiowy cel, to cenne wartości. Czy zatem jednak dobry człowiek miałby wybrać wolność popełnienia morderstwa lub cu-

dzołóstwa nad zdrowe ograniczenie boskimi i ludzkimi prawami? Czy mądry człowiek powinien przedkładać znajomość trudnej i nieprzyjemnej prawdy ponad popełnienie błędu, który nie będzie miał żadnych złych konsekwencji i napełni jego duszę radością oraz poczuciem bezpieczeństwa? Z pewnością żaden rozsądny człowiek nie byłby wdzięczny temu, kto obarcza go obowiązkiem wykonania czegoś, o czym zdecydował podczas ataku namiętności i szaleństwa. Rozsądny człowiek nie czułby też wdzięczności wobec kogoś, kto bezceremonialnie przekazuje mu złe wieści, powodując smutek duszy, który nie byłby odczuwalny, gdyby ta niewdzięczna prawda pozostawała w ukryciu.

Szanujmy zatem ludzkie szczęście i w tym właśnie świetle ocenimy postępowanie wolnomyślicieli. Od jakichże to gigantów i monstrów chcą wyzwolić świat owi błędni rycerze? Od więzów, jakie naszym umysłem narzuca religia, od oczekiwań na przyszły osąd, od mąk niespokojnego sumienia – i to nie poprawiając ludzkie życie, ale nakłaniając do występku. Jakież są owe istotne prawdy, do których chcą oni przekonać ludzkość? Że nie istnieje coś takiego jak mądra i sprawiedliwa Opatrzność, że ludzki umysł ma naturę cielesną, że religia jest polityczną sztuczką, wymyśloną po to, aby ludzie stali się uczciwi i cnotliwi i aby ci, którzy uczą i nawołują do tego innych, mieli się z czego utrzymać, że dobra nowina głoszona przez Ewangelię na temat życia i nieśmiertelności to bajka i szalierstwo. Z wiary, że zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, sprowadzają nas do poziomu zwierząt, które po śmierci rozpadną się w proch. Jakąż przyjemność lub korzyść dają ludzkości takie poglądy? Czy społeczność odnosi jakąś korzyść z tego, że dobrzy ludzie utracą nadzieję na nagrodę za swe cnoty, a występni utwierdzą się w swej bezbożności, zyskując pewność, że nie zostaną po śmierci ukarani?

Pozwalamy zatem, aby tacy ludzie byli patronami wolności i prawdy, są to jednak takie prawdy i tego rodzaju wolność, przez które słusznie uważa się ich za wrogów pokoju i szczęścia świata. Gdy jednak bezstronnie i dokładnie się im przyjrzymy, okaże się, że ich wysiłki zamiast służyć wolności i prawdzie, jedynie wiodą ludzi ku niewoli i błędom. W naszej naturze istnieją dwie części: niższa, która składa się ze zmysłów i namiętności, wspólna człowiekowi i zwierzętom, oraz bardziej szlachetna i racjonalna, która jest właściwa człowiekowi. Gorsza z tych części jest na ogół o wiele silniejsza i zawsze wcześniejsza od rozumu. Gdyby w nieustannej walce między nimi rozumu nie wspierała z nieba religia, zapewne całkowicie by przegrał, a człowiek stałby się niewolnikiem swych namiętności, co jest najbardziej dotkliwym i haniebnym niewolnictwem. Oto, do czego prowadzi wolność, jaką oferuje odrzuce-

nie religii. Druga część ich planu nie prowadzi do lepszych skutków. Wystarczy spojrzeć na domniemane prawdy: czyż nie są one żałosnymi absurdami, sprzecznymi ze światłem natury i Bożym objawieniem i czyż nie opierają się na chytrych insynuacjach i chłodnym szyderstwie, na żałosnych sofizmatach i wyobrażeniach tak chaotycznych i nieprzemyślanych, iż można by śmiało podejrzewać, że ludzie ci uzurpowali sobie miano wolnomyślicieli z takiego samego powodu, z jakiego obłudnicy tłumaczą swoje czyny pobożnością: ukrywają wady będące przeciwieństwami wychwalanych cnót?

Zakończę te rozważania refleksją nad trzema typami ludzi, których wzajemne podobieństwo wynika z miernego posługiwania się rozumem. Krytyk całkowicie oddaje się dążeniu do zdobywania wiedzy. Czy kiedy to osiągnie, jego osąd staje się jaśniejszy, jego wyobraźnia bardziej żywa, a jego manieri bardziej wytworne niż innych? Czy ktokolwiek widział, by skąpiec, nabywszy zbyt wystawną posiadłość, jadł, pił, lub spał z większym zadowoleniem, miał radośniejszy umysł lub rozkoszował się przyjemnościami życia lepszymi niż jego sąsiedzi? Wolnomyśliciele mocno bronią swego prawa do swobodnego myślenia. Mają je, ale jaki czynią z niego pożytek? Czy odznaczają się tym, że dokonali jakichś wyjątkowych odkryć w sztuce i nauce? Czy są oni autorami wynalazków, które sprzyjają dobru ludzkości? Czy ich pisma cechują się większą głębią namysłu, jaśniejszą metodą lub słuszniejszym i poprawniejszym rozumowaniem niż pisma innych?

Choć umysłowość wszystkich tych rodzajów ludzi zdradza wielkie podobieństwo, to krytyk i skąpiec są jedynie śmieszni i godni politowania, podczas gdy wolnomyśliciel jest ponadto szkodliwy.

Przekład i opracowanie:

Marta Łagosz
Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń
ORCID: 0000-0003-1466-1320
e-mail: 225803@stud.umk.pl

Marta Śliwa
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn
ORCID: 0000-0001-8796-511X
e-mail: marta.sliwa@uwm.edu.pl